

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 50 Mk. półrocznie 25 Mk. kwartalnie 12 50 Mk.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii, Kanadzie rocznie 55 Mk.
 Prenumeratę płaci się z góry.
 Numer pojedynczy 1 Mk.
 Nieopłacone reklamy w Polsce wolne są od opłat pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I RÓZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDA” w Krakowie, ul. Stolarska 10.

Biurowisko redakcji otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za pierwszą linijkę, jednolitego lub dwuliniowego miejsca 1 Mk. Nadesłane: za wiersz 4 Mk. Przy kilkorazowym ogłoszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Waśń domowa.

Zrozumiałą i godną pochwałą jest przywiązanie do miejscowości, w której się urodziliśmy, wychowaliśmy, lub w której żyjemy. Nietylko, że ją znamy najlepiej, ale wszystko, co w niej nas otacza, uważamy za swoje, za najbliższe. Komuż nie miła jest ojcowska chata, kto nie kocha tego kościoła, w którym odebrał chrzest święty i w którym uczył się wielbić Stwórcę świata? Lubimy te pola i łąki, po których w dzieciństwie biegaliśmy, a któreśmy potem pracą swoją uprawiali. Mieszczanin kocha swe miasto rodzinne; góral rzucony losem na niziny, tęskni za swymi górami. Przywiązujemy się nawet do rzeczy martwych, z którymi łączą nas wspomnienia.

Miłość do miejsca rodzinnego rozszerzamy i na całą jego okolicę, boć i ona lepiej nam najbliższa. A ta okolica jest częścią jakiejś większej ziemi, jakiegoś powiatu, jakiejś prowincji. Czujemy się jej mieszkańcami, jej obywatelami. Kto się urodził pod Wieliczką, czy koło Bochni, Chrzanowa lub Miechowa, ten się czuje mieszkańcem ziemi krakowskiej, Krakowiakiem, kto żyje na Śląsku, ma się słusznie za Ślązaka, tak samo są Podlasianie, Warniaczy, Poznańscy, Sandomerzanie, Mazurzy, Podolacy, Kaliszanie... Ale wszyscy oni, a część ich tylko wyliczyliśmy, są przedewszystkiem Polakami, bo mieszkają na jednej wspólnej polskiej ziemi, bo im wszystkim matką jest Polska, bo stanowią jedno ciało, jeden naród.

Jeżeli zaś ta Polska ma być silną potężną, jeżeli naród polski ma być szczęśliwy, zamożny, wolny i niepodległy, to obowiązkiem wszystkich

Polaków jest wzajemnie kochać się, wspierać i wspólnie pracować dla swego dobra. Miłość do swego rodzinnego zakątka nie może temu stać na przeszkodzie. Owszem im więcej kochamy tę część, tem więcej powinniśmy kochać i całość, do której ona należy, bo jeżeli całość nie będzie szczęśliwą, to i ową część ciężko czekają losy.

Tymczasem są ludzie tak głupi, co tego nie rozumieją, albo tak źli, że choć to rozumieją, udają że zrozumieć nie mogą.

Zdawałoby się, że kiedy nareszcie spadły z nas obawy, kiedy już Moskale, Niemcy i Austriacy nami nie rządzą, powinniśmy zapomnieć o tych granicach, jakimi nas wrogowie rozdzielili i granice te jaknajprędzej i najgruntowniej zachować. Niema już zaborów, niema już Królestwa pod Moskalą, Galicyi pod Austriakiem, Wielko-polski pod Prusakami — jest jedna nierozdzielna Polska. Czy kto się urodził pod Krakowem, czy pod Warszawą, czy nad Gopłem lub koło Gdańska, jest Polakiem wszędzie na całej ziemi polskiej panem w swoim domu. Zdawałoby się więc, że jeżeli idzie o to, aby stworzyć dobry rząd, dobrą administrację, trzeba do tego powoływać ludzi najmarciwszych i najlepszych, nie pytając się o to gdzie się rodzili, ale o to co umieją i czy dobrymi są obywatelami.

Tymczasem są tacy, którzy mówią: niech sobie niby będzie ta jedna Polska, ale jak przedtem na trzy części podzielona, tak jak ją podzielili wrogowie. Niech będą trzy rządy: jeden

warszawski, drugi galicyjski, trzeci poznański. Niech w Królestwie rządzą sobie Królowiacy, w Poznańskim Wielkopolanie, a w Galicyi Galicyanie.

A skąd przyszło do takiego głupiego i niepatryotycznego gadania? Są różne przyczyny.

Naprzód na początku wojny, były różne tak zwane „orientacye”. Nikt prawie nie myślał wtedy, aby mogła powstać Polska niepodległa, bo zdawało się, że albo Moskal będzie górą, albo Niemiec z Austryakiem, a ten który zwycięży, zabierze polskie ziemie drugiemu i panować nad nimi będzie.

A że tonący i brzytwy się chwytą, więc byli u nas tacy „politycy”, którzy trzymali z Moskałem, myśląc, że jak Moskal zabierze polską ziemię Prusakom i Austryakom, to połączy je z Królestwem i za to, że z nim trzymamy, da nam jakąś autonomię, choćby mniejszą niż tu jaką mieliśmy w Galicyi pod Austryakiem. A drudzy znowu nasi politycy wierzyli, że Prusak z Austryakiem pobije Moskala, a wtedy mieli nadzieję, że królestwo będzie przyłączone do Galicyi i może się uda z takiej małej Polski zrobić przy Austrii państwo, półniezależne, takie jak Węgry, którego królem ogłosi się cesarz austriacki.

Obie te rachuby zawiodły, bo stało się, czego nikt nie przypuszczał, że wszyscy trzej nasi zaborcy zostali pobici, z czego też wyszła niepodległa Polska. Ale owi politycy zamiast przyznać się do błędu, któryby im przebaczone, nie mogą do dziś dnia zapomnieć o swych orientacyach i jak przedtem wymyślali sobie wzajemnie od zerajców, tak i dziś się jeszcze nie uspokoili i żyć ze sobą zgodnie nie chcą.

Drugą przyczyną tej waśni jest ta, że miłość do swej miejscowości rodzinnej, do swej okolicy, swej prowincyi, prowadzi często do zarozumiałości. Człowiek rozumny wie, że wszędzie ludzie są mniej więcej jednacy, wszędzie znajdziesz i złych i dobrych i mądrych i głupich, zapobiegliwych i niedołęgów, pracowitych i próżniaków. Ale ludzie, mający rozum (a takich niestety jest dużo) sądzą, że tylko w tych stronach, w których się oni urodzili, są same cnoty, mądrości, zdolności. Są oni, ak ci, co widzą źdźbło w oku bliźniego, a we własnym i belki nie dojrzą. Więc niektórzy politycy i gazeciarze galicyjscy, wszystkich królewaków mają za bliźnierców, nieuków, łapowników — a całe królestwo z Warszawą uznają za zgniliznę, od której zempędzej należał się oderwać. Królowiacy „małego rozumu” wymyślają znowu na Galicyę, na jej niedołęstwo, biurokracyzm, a jeden nawet poseł w komisyi

sejmowej śmiało głośno powiedział, że Galicya jest bankrutem moralnym i materyalnym. A i wśród wielu Poznańczyków zarozumiałość jest tak wielka, że Królewaków i Galicyan mają za jakiś barbarów, za ludzi gorszego gatunku.

Ta waśń domowa, przez nieuczciwych gazeciarzy podsycana, jest prawdziwą zmiorą duszącą piersi narodu w chwili, w której powinien zgodnie budować państwo. Jestto choroba, z której powinniśmy się wyleczyć, bo inaczej zatruje ona cały organizm, całe ciało narodu i doprowadzi nas do nieszczęścia, odda nas znowu w niewolę, z której łaską Bożą wydostaliśmy się.

Ludzie kochający Ojczyznę ze smutkiem i trwogą patrzą na tę niezgodę, na ten tak zwany partykularyzm dzielnicowy.

Boleje nad nią i naczelnik naszego państwa Józef Piłsudski. Oto jego słowa, które wypowiedział do obywateli, przyjmujących go w Lublinie: „Rumieniec wstydu twarz moją oblewo, gdy widzę, jak Polacy łatwi są do podziałów, jak prędko znalazła się rozbieżność interesów między naszymi zaborami, między częścią jedną a drugą, jak prędko wychowanie w stuletniej niewoli stało się przeszkodą w porozumieniu.

„Jedno z przekleństw naszego życia, jedno z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzieliли na kilka rodzajów Pelaków, że choć mówimy jednym polskim językiem, z trudnością się przecież rozumiemy”.

Rok minął kiedy na pomoc bohaterskim dzieciom Lwowa pobiegły pułki poznańskie i krakowskie, kiedy z krwią przez nich przelaną pomieszała się krew Królewaków i stu kilkudziesięciu akademików warszawskich padłych w boju za świętą sprawę. Niech pamięć tej wspólnej ofiary przyświeca nam i położy koniec waśniom dzielnicowym. Zrzućmy z siebie przekleństwo niezgody i stańmy razem do pracy nad budową naszej Ojczyzny.

Pamiętajmy też słowa wielkiego poety Mickiewicza:

„Zasiewajmy miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźmy pewni, że wyrosnie Rzeczpospolita wielka i piękna.

„O ile powiększymy i polepszymy dusze nasze, o tyle polepszymy prawa nasze i powiększymy granice nasze.

Jednajcie nowych czytelników!

Przemysł koszykarski w Małopolsce.

Jak wiele innych gałęzi przemysłu domowego, tak i koszykarski nie szył s nalczytem poparciem. Padał ofiarą roz-ju dokonywane przez setki handlarzy, którzy ko nakładcy wyżytkiwali sytuację i popierając szerkę, nakładali do jak najtańszej produkcji i ndetę tę wywozili poza granice kraju. Przewa-lich część jako główne źródło dochodu uważa-tywóz wikliny koszykarskiej i tak dewasto-wała jej plantacje jak ich przyjaciele lasy mało-polskie.

Zaczątki szkolnictwa koszykarskiego powstały w latach siedemdziesiątych, a jednym z głównych propagatorów rozwoju koszykarstwa był śp. Hr. Hompesz, dawny właściciel klucza rudnickiego nad Sanem, który widząc nędzę ludności, niemo-żącej wyżyć z nieużytków i płasków w jakie ob-ituje ta okolica, założył w roku 1878 pierwsze warsztaty koszykarskie, a następnie powstała tam pierwsza szkoła koszykarstwa w kraju. Zdrowo rozwijający się przemysł zaczął przerastać moż-ność ówczesnej administracji dóbr rudnickich, więc hr. Hompesz ogładnął się za nakładcą, któ-rym został w roku 1883 p. Kraus, który pod firmą Szkoły koszykarskiej, zaś na zewnątrz „Prag Ru-dniker Korb Fabrik“ zdobył naprzód austriackie rynki, a w późniejszych latach eksportem swym objął Anglię wraz z koloniami, Francję, Amerykę. W roku 1912 byłem świadkiem wielkich eksped- cyi mebli koszykarskich odchodzących z Rudnika do Aleksandryi, Bejrutu, Salonik. —

Ludność zachęcona popytem chętnie garnie do pracy, osady koszykarskie rozprzestrzeniają na sąsiednie wsie: Kopki, Tarnogórę, Struże, i rządzel, Bieliny, Wólkę Bielińską, Łętownię, Da- Brownicę, Olintaki, Bukowinę i Groble.

Lata wprawy wpłynąć musiały na wyrobienie

przemysłu, który wyposażony w piękne wzory poczynął już w początkach lat 90-tych wyrastać w przemysł galanteryjno- meblowy koszykarski, przerabiający poza setkami wagonów wikliny, pochodzącej z małopolskich i węgierskich kultur, także szuwar z Wiązownicy i Jaworowa jak nie- mniej wielkie ilości importowanego materiału jak trzcinę bambusową, słomę ryżową, plecionki z ty-ka sprowadzane z Włoch, Chin i Japonii

Rozwój szkolnictwa koszykarskiego i urzą-żone kursa w licznych osiedlach zrobiły swoje. Lud zaczął się wszędzie garnąć do tej pracy, jako gałęzi posilkowej, rozwijały się też plantacje szlachet-nej wikliny, znajdując korzystny zbyt. Powstały Związki koszykarskie, które wraz z Patronatem przemysłowym obejmują opiekę nad osiedlami ko-szykarskimi, mnożącemi się po wielkiej przestrze- ni zachodniej i centralnej Małopolski, agendy ich rosna, rośnie też eksport, a podjęcie nowych wiel-kich zadań dyktuje potrzebę zespołu, połączenia się w towarzystwo akcyjne, które pod firmą Pol-skiego Syndykatu koszykarskiego w Krakowie z uchwalonym kapitałem 5 milionów koron funkcy- onując wszystkie małopolskie związki sięga do są- sędnich dawnych dzielnic, wnika do osiedli rudni- ckich, gdzie zatrudnia już setki pracowników, da- jąc w Małopolsce przeszło 3000 robotnikom pracę i ponętne zyski

Osiedla koszykarskie będące pod sferą wpły- wu Polskiego Syndykatu koszykarskiego są na- stępujące: W okolicy Krakowa Skotniki, Rączna, Ściefłowice, Jeziorzany, Wołowice, Kłokoczyń, Da- browa szlachecka, Kwaczała, Radziszów, Izdebnik, Głogoczów, Krzywaczka, Grabie, Niepołomice, Wawrzyńczyce i Proszowice z licznymi wsiami położonemi w dawnym Królestwie Kongresowem.

W zachodniej i środkowej Małopolsce: Trzebo- wiska, Zaczernie, Babice, Gac, Dynów, Albigowa. W okolicy Oświęcimia Kruk, Porabka koło Kąt, zaś

CORKA PILATA.

W on czas namiestnik Damaszku Klaudyusz Ryksus, wielce był zasmucony. Piękną bowiem kone jego Popeę, córkę Pontyjskiego Pilata, któ- ry władał Jerozolimą w imieniu rzymskiego cesa- rza, nawiedziła straszna choroba — paraliż.

Piękną Popeę wiedła zwolna, a jej przepiękne ciało straciło giętkość i ruchliwość i już tylko w lektyce, owinięta aksamitami i futrami, podziwiać mogła ogrody, które wieńcem otaczały miasto.

Dwa lata minęły, jak nawiedziło ją to strasz- ne nieszczęście i nie było żadnej nadziei polepsze- nia stanu jej zdrowia. Nadarmo mąż jej sprowa- dzał z dalekich stron lekarzy, cudotwórców i uczo- nych, aby wyleczyli ją swoją sztuką. Ich wiedza, zabiegi i doświadczenie okazały się bezsilnemi wobec strasznej choroby, która przykuła piękna Rzymiankę do łoża boleści.

W końcu przybył jakiś pielgrzym z Jerozoli- my i przyniósł wieść, że w ziemi Judejskiej żyje

wielki czarodziej, Jezus, Nazareńczyk. Czynił on cuda na chorych. Stawie na nogi paralityków, wracając im zdrowie i utracone siły, niewidomym przywraca wzrok a nawet wskrzesza umarłych.

Ucieszyła się tą wieścią Popea i zawołała: — Zwróć się, zwróć do tego czarodzieja! Szczo- drze zapłacę mu drogimi kamieniami, oddam mu swój cenny naszyjnik z zielonych dyamentów, któ- ry wart jest więcej, aniżeli pięć miast judejskich, aby mnie tylko uzdrowił.

Ale pielgrzym rzekł: — Przepiękna Popeo! Tem wszystkim nie zjednasz sobie Nazareńczyka. On sam bowiem chodzi obdarty i bosy, przestaje tylko z biednymi i pogardza wszelką majątnością tego świata, więc chociażbyś mu zanięsa wszyst- kie swoje bogactwa, nie zjednasz go sobie niemi.

— Cóż więc mam zrobić aby mnie uzdrowił? — zapytała zatrwożona chora

— Od chorych. Którzy przychodzą do niego po zdrowie, żąda on tylko jednego: aby w niego wierzyli.

Zdziwiła się Popea, a potarłszy czoło białą rę-

w powiecie żywieckim wraz z osiedlem w Zarzeczcu przeszło 400 robotników pracuje w przemyśle koszykarskim, mnożą się także osiedla koszykarskie w okolicy Zatora.

Polski Syndykat koszykarski zużywa dla swej produkcji obecnej około 3.000 wagonów wikliny ziemnej t. j. 300.000 q na co potrzeba około 10.000 morgów szlachejnych wiklinowych plantacji; bledną sa zatem mniemania o nadprodukcji wikliny przeznaczającej do wywozu jej w surowym stanie, a nadmienić należy, że nie jest brana w rachubę dzilka wikliny, nie nadająca się do robót koszykarskich. Tu jednak strzedz należy, ażeby pod pozorem dzilki wikliny nie wywożono szlachejnej, dzilka bowiem znalazła w czasach wojennych popyt zagranicą, jako tani zastępczy surogat juty.

Jak w rabunkowej eksploatacji lasów, której tamę kładzie Zjednoczenie Przemysłowo-Leśne i Polskie Towarzystwo handlowe, tak w dziale eksploatacji wiklin kwitnie rabunkowa gospodarka, nie licząca się zupełnie z przyszłością, nie otaczająca pielęgnacją kultur, które umiejętnie prowadzona scinką i czyszczeniem z dzilkich nalotów, daje przez 50 lat pokaźny, bo około 1.000 marek wynoszący zysk roczny z każdej scinki.

Poza Polskim Syndykatem koszykarskim, dzierżawiącym wielkie przestrzenie wikliny koszykarskiej dla celów własnej produkcji, eksploatują ją dla wywozu najrozmaitsi przedsiębiorcy, a mianowicie: Abraham Gronner z Kęt, Wolf et J. L. Greismann z Rzeszowa, Natan Reich ze Skawliny, Samuel Blum z Rudnika, Wilhelm Kögel z Rudnika, Menasche Fisch z Ujścia Jezuickiego, Baruch Vorschirm z Mielca, Elias Gewlitz z Tarnowa, Wagner z Rudnika i inni. Pracuje tu niemniej w tym dziale także specjalnie na wywóz wikliny obłożona szwedzka firma O. Nilson et Comp. stale głosząca interwencję rządu szwedzkiego, gdyby wywozowi krzywdzącemu produkcję krajową chcieli położyć tamę. —

Zdrowe stosunki mogą dopiero wówczas zapanaować w przemyśle koszykarskim i podnieść znacznie jego transport zagraniczny, gdy Polski Syndykat koszykarski, reprezentujący całą produkcję krajową wytworzy zespół z wielkimi plantatorami wikliny koszykarskiej, gdy zysk z przeróbki stanie się także udziałem plantatorów. Ziemlaństwo w Królestwie, zorganizowane w towarzystwie „Planta“ w Warszawie zgłosiło już swe przystąpienie do Polskiego Syndykatu koszykarskiego, wnosząc poza gotówką także swój aport w postaci 3.000 morgów szlachejnej wikliny koszykarskiej. Podobne propozycje zostały uczynione także małopolskim sferom ziemlańskim, zainteresowanym w wikliniarstwie i jest nadzieja, że starania te odnieść powinny skutek.

Przemawia zatem gorąco interes gospodarczy kraju, zalecający eksport przerabianego materiału, a nie surowca, z którego zysk czerpie tylko pośrednik, wyniszczający plantacje wiklinowe.

Nadmienić tu należy, że dzięki sprężystej Dyrekcji i wybornej konjunkturze przemysł koszykarski stanie się jedną z najpoważniejszych gałęzi handlu wywozowego i silną podporą dla relacji naszej waluty. Ministerstwo przemysłu i handlu otacza go zupełnie słuszną swą opieką i należy się spodziewać, że przyjdzie mu także w pomoc Ministerstwo aprowizacji, przyznając najuboższym osiedlom koszykarskim w okolicach Rudnika i innych konieczne dla wyżywienia ludności ziemlańki i tuszoce, gdyż robotnik w tak ubogiej rolniczo okolicy daleko większe odczuwa niedostatki jak robotnik miejski zorganizowany, umiejący się bronić i w organizacji swej znajdujący podpore.

Roman Woyczyński.

Nie dajmy frymarzyć ziemią polską!

Od kilku miesięcy w powiecie kałuskim, słabo przez Polaków zamieszkałym, daje się zauważyć

ka, na której błyszczały drogoemne klejnoty, zapylała znowu:

— Aby w niego wierzyli? A jak wierzyli? —

— Wierzyli, że jest Synem Bożym.

— Synem Bożym? Tego ja nie rozumiem. —

I długo jeszcze rozpytywała się pielgrzyma o dziwnego cudotwórcę. Wiele dni i nocy rozmyślała o nim Popea. Patrząc się zaś na swoje pokurczone członki w rozkwicie młodości, zalewała się łzami jak dziecko. W duszy jej zaś coraz wyraźniej, coraz jaśniej występował obraz tajemniczego, nieznanego czarodzieja, który kazał uznawać się za Syna Bożego, a który czynić może cuda przechodzące słabe siły ludzkie; równocześnie zaś rosła w sercu jej chęć powrotu do zdrowia, do sił młodości, a także niecierpliwść zetknięcia się z tym dziwnym człowiekiem, gotowa nawet uwierzyć w jego bóstwo. „Jeśli on duchem i mocą swoją stoi tak wysoko ponad ludźmi, musi więc być bliższym bóstwa; bogowie bowiem tylko są tak wszechmocni, aby jednym spojrzeniem, jedną myślą mógł uzdrawiać ludzi beznadziejnie chorych. Nasi bogowie nie chcieli mi pomódz, więc niech

poznam siłę tego boga, którego synem nazywa się Nazareńczyk“. I wiara rosła w jej duszy. —

Popea zdecydowała się jechać do Jerozolimy, gdzie, jak sądziła, najlepiej będzie można zobaczyć Jezusa. Jednakże przekonana, że mąż jej nigdy nie zezwoli na to, aby ona, dumna i sławnego rodu Rzymianka, zniżyła się do prośby przed zwykłym znachorem żydowskim, oznajmiła Klauddyuszowi, że chce odwiedzić swego ojca. Ta zachcianka, której urzeczywistnienie połączone było z udrczeniem i męką dla kobiety tak chorej jak Popea, zdziwiło Klauddyusza. —

Ale jej prośby i nalegania były tak wzruszające, że nie mógł on odmówić swej ukochanej, a tak chorej żonie, przeto umieściwszy ją w bogatym powozie, wyścielonym miękkimi materjami, wyprawił ją z poczem najwierniejszych sług do ziemi Judejskiej.

I po trzydniowej podróży, drogą, która wila się po wschodnich zboczach gór Libanu, pokrytych wysokopiennymi cedrami, przybyła Popea do ziemi Judejskiej. A czwartego dnia, minawszy dolinę Józefa, stanęła w Jerozolimie.

silny ruch emigracyjny ludności polskiej. Niema prawie jednej wsi choćby najmniej osady polskiej, w którejby przynajmniej kilku gospodarzy Polaków nie sprzedało swej ziemi Rusinom. Są wsie, w których dotąd sprzedano już po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt gospodarstw Rusinom. Ten smutny objaw rozszerza się szalenie, że jeśli w jakiś sposób nie zapobieży się ziemi, to powiat kałuski gotów być pierwszym, który w pierwszym roku rządów polskich pozbawiony zostanie całkowicie ludności polskiej.

Powyższy objaw jest wynikiem spekulacji ziemią, w czem włościanie znajdują jeszcze ułatwienia przez to, że czynniki trudniące się rozdaniem ziemi w rozmaity sposób ich przynęcają, nie oglądając się na to, jaki będzie skutek w sumie zwiększenia się dobra narodowego.

Wedle wiadomości zaczerpniętych od rodzin i sąsiadów wysprzedających udają się oni w Poznańskie, do b. zab. rosyjskiego, jak również w okolice Kołomyi i Czortkowa, gdzie obecnie parcelują się obszary dworskie, nie zastanawiając się komu swą ziemię sprzedają.

Musimy stanowczo znaleźć środki zapobiegające szerzeniu się frymarchenia ziemią, gdyż inaczej, nawet bez interwencji koalicyi, zaprzepaścimy wschodnią Małopolskę, mimo że tak drogo kosztowało nas jej odzyskanie.

Akcya, która należałoby wdrożyć powinna być jednolicie obmyślana i powinna objąć wszystkie warstwy i wszystkie polskie ziemie, a wtedy dopiero będzie ona skuteczna. Odwołujemy się zatem do wszystkich władz i prywatnych przedsiębiorstw — trudniących się sprzedażą ziemi lub w sprzedaży ziemi pośredniczących, aby przedewszystkiem ani jednego kawałka ziemi nie puszczono w obce ręce, gdyż do ziemi z większych obszarów jako dotąd w polskich rękach pozostającej, mają jedynie i wyłącznie prawo tylko właściciele Polacy.

A działo się przed samą jaską żydowską. —

Przybywszy do północnej bramy miasta, zobaczyła tłum wychodzących ludzi i oddziały rzymskiej konnicy. Cała ta tłuszcza spieszyła na zachód, do pobliskiego nagiego zbocza.

Popea przyglądała się temu pochodowi, nie rozumiejąc celu.

Przed samą bramą miasta spostrzegła setnika na koniu, który dażył z żołnierzami za tłumem. Rozkazała mu zatrzymać się i zapytała, dokąd dążą te tłumy ludzi?

— Tam na tem zboczu będzie ukrzyżowany, zasądzony na śmierć, wróg społecznego porządku, Jezus Nazareńczyk — odpowiedział setnik, kłaniając się córce Pilata.

— To być nie może! — zawołała zatrwożona Popea. Niechaj wstrzymają wykonanie wyroku. Żądam tego!

Ale setnik oznajmił jej, że tylko Pilat może zmienić swój rozkaz, jednakże zanim możnaby uzyskać to odwołanie, zoczyńca będzie już ukrzyżowany. I dziwił się, że Popea okazuje żal i współ-

Sprzedanie choćby najmniejszego skrawka ziemi z obszarów dworskich komu innemu, aniżeli Polakowi, czy to przez prywatną osobę, czy to przez przedsiębiorstwa trudniące się sprzedażą ziemi uważane być może li tylko za zmordnię populacją na własnym narodzie, godną publicznego napiętnowania.

Spisz i Orawa.

Kiedy po śmierci Mieczysława I. na przesławnym tronie Piastów zasiadł w 992 r. Bolesław Wielki, uszczuplone przez licznych wrogów granice Polski w nowem znalazły się niebezpieczeństwie.

Nie darmo jednak Bolesław Wielki otrzymał także przydomek Chrobrego, widząc bowiem iż z obywatelami wrogami na drodze układów do porozumienia nie dojdzie, dobył miecza, owego sławę po wieki szczerbca, a choć walka przez długie ciągnęła się lata, nietylko pokrocił wszystkich wrogów, nietylko zjednał Polsce należny szacunek i odebrał co jej przemocą wydarto, ale jeszcze znacznie granice jej rozszerzył.

Król ten, by ukarać Węgrów, którzy wraz z Czechami przeciw Polsce wystąpili i to w czasie, kiedy Bolesław z Niemcami zacięte prowadził hoje, całe północne Węgry, czyli tak zwaną Słowaczczyznę, zamieszkałą przez plemiona słowiańskie, do Polski przyłączył.

W długie jednak pozostawała Słowaczycza przy Polsce, aż Bolesława Wielkiego następcą, Mieczysław II. Gmśny, prawie w całości na rzecz Węgrów ją utracił, przy Polsce zaś tylko ziemie Spiska i Orawska jako dziedzictwo królów polskich pozostały.

W 1108 r. Bolesław Krzywousty wydając swą córkę za Stefana, królewicza węgierskiego, dał jej Spisz i Orawę w posagu z tem jednakże zastrzeżeniem, iż po śmierci zięcia wrócą one w całości do

czucie nieczemnemu wicherzycielowi, którego śmierci żądał sam naród żydowski.

I Popea w rozpaczy zwróciła oczy na Golgotę, gdzie przygotowywało się coś straszego. —

— Zanieście mnie tam natychmiast! On nie powinien umrzeć — wołała do swoich ludzi. —

Pachołkowie podeszli prędko z lektyką, bo powóz nie mógł dojechać do wierzchołka kamiennego zbocza górskiego.

Kiedy stanęła na szczycie. Popea z przerażeniem zobaczyła trzy krzyże, wbite w ziemię, a na każdym z nich wisiał ukrzyżowany człowiek. —

Spełniło się.

Na rozkaz Popei rozegnano tłuszcę, która otaczała krzyże, krzyczała i naśmiewała się z ukrzyżowanych. Lektykę Popei postawiono w pobliżu. Pod środkowym krzyżem klęczała skulona niewiasta żydowska, a obok niej dwie inne zalewały się łzami, łamały ręce z bólu i wpatrywały się w męczennika. Z jego ran na rękach i nogach spływały potoki krwi.

Polski, oo się atoli nie stało. Węgrzy bowiem nie tylko że ziem tych nie oddali, ale w dodatku po zostające jeszcze przy Polsce do 1383 r. obwód lubowleński i gniazdowski także za-

Dopiero w 1412 r. król węgierski Zygmunt Luksemburski, potrzebując pieniędzy, zastawił ziemię Spiska królowi polskiemu, Władysławowi Jagielle za 1 milion złp. a chociaż później on, jak również i jego następcy nieraz kusili się ziemię tę zagarnąć, pozostała ona przy Polsce aż do 1770 r.

Po pierwszym rozbiórce Polski 1772 r., kiedy to dobra, jak Podhala, Czornik i t. d. cesarzowa austriacka Marya Teresa, biedna Galię (przemocem przetransferyowaną do Polski oderwaną) ze izami w oczach do łona państwa austriacko-węgierskiego przytuliła; nasi bracia Węgrzy nie tylko Spisz i Orawę do Węgier wcielili, ale poczęli się później dobierać do samych Tatr, a nawet i Morskie Oko wypić zapragnęli — czemu jednak przeszkodziły uczzone zabiegi prof. uniwersytetu lwowskiego Balzera.

Ziemię Spiska i Orawska obejmująca około 500 km. kwadr., na którym to obszarze mieszka do 10 tysięcy polskich Górali, leżą po połud. stronie granicznych niebieskich Tatr o których poeta polski W. Pol mówi:

Jak potoku świata fale,
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu:
By graniczny słup zachwale.

Nie mniej pięknie przedstawia nam Tatry poeta Fr. Nowicki:

W dali, jakby ciągnący ławą huf kresowy
Z gwiazdami na szyszakach, z proporcem obłoków,
Zakamierzył detarższy aż do nieba stoków,
Tak Tatry ciunym murem zwarty dumne głowy.
Spisz i Orawa leżą właśnie u samych stóp tych
najpiękniejszych gór w Europie, na tak zwanem
Podhale obejmującym Spiską, Liptowską i Orawską dolinę

Dolinę Podhala przepływają trzy rzeki: Orawa

Popea, milcząc, nieruchomo, z bólem wpatrywała się w męczehskie oblicze Chrystusa. Z Jego łagodnych warg przebijały się straszne męki ukrzyżowania. Z obliczem oblanem łzami, razem z innymi niewiastami patrzyła w Ukrzyżowanego. Biedna Popea starała się uchwycić Jego spojrzenie, które mimo strasznych cielesnych cierpień, poprzez mgłę niewypowiedzianego bólu świeciło zorzą miłości i łagodności. Ale oczy Chrystusa, utkwione w płaczącą matkę, ani razu nie zwróciły się w stronę Popei.

— Zbaw mnie! — szepnęła ona, nie spuszczać wzroku z twarzy Chrystusa. Wtem łagodne wejrzenie Ukrzyżowanego przeniosło się na Popeę i przez chwilę spoczęło na niej łagodnie, boleśnie głęboko i naraz pod siłą tego spojrzenia, które przeszywało jak iskra Boża całą jej istotę, poczuła Popea jakąś głęboką, wewnętrzną przemianę i oś nowego, dobrego, słodkiego napelniło jej duszę i ciało.

Piłat, powiadomiwszy, że chora córka przyjeżd-

(dopływ Waagu), Poprad (dopływ Dunajca) i Torysa (dopływ Heruadu).

Stromo opadający od południowej strony potężny wał Tatr, na 8 mil długi a 3 mile szeroki, okolony wieńcem falujących zbóż, pokryty w niższych częściach gęstym lasem, zwanym reglam, ponad które strzelają w niebo nagie skaliste turnie, zaiste imponujący przedstawiają widok.

Już Gewont, a choćby Lodowa Turnia obrzymie sprawiają wrażenie, a cóż dopiero mówić o takich szczytach widzianych od strony Spiszu jak Garluch 2663 m, Krywań, Polski Orzebień lub Łomnica, o której W. Pol powiada:

a Łomnica,
Świeci polskiej ziemi do dnia,
Nad Tatrami jak pochodnia —

Południową ranię Podhala przebiegają tak zwane Niżne Tatry czyli góry Liptowskie, które razem tworzą naturalną granicę ziem Spiskiej i Orawskiej od reszty Słowaczyny.

Do niepopolitych zjawisk nie tylko w Tatrach ale śmiało rzecz można na świecie należą Morskie Oko czyli Jezioro Rybie, Pięć stawów lub z wysokości 67 m. spadający wodospad Siklawka.

O Morskiem Oku tak pisze Fr. Nowicki:

Czemu, gdy księżyc wschodzi jak młaza spłoszona
Staw stopionych szafirów w gór zapada spody,
I zrenica Tatr, oko marzącej przyrody
Spuszcza rzęsy mgieł — tonie wśród pomroku łona?

Skutkiem 150-letniej niewoli, tudzież obcych rządów na naszej drogiej ziemi i w tym zakątku państwa polskiego wiele na anszą zmieniło się niekorzyś, szczególnie na ziemi Orawskiej, gdzie polskość zachowała się jedynie w obszarze Zamku Orawskiego i Twardoszyna.

O wiele lepiej przedstawiają się stosunki na Spiszu, gdzie mimo ciężkiej ręki madziarskich rządów nie zachwiał się duch polski, nie przestał tęsknić o połączeniu się z Polską.

dża, oczekiwał ją na najwyższym stopniu marmurowych schodów swego pałacu. Dziwił się i trwożył niemało, bo nie wiedział, dlaczego sama wybrała się w podróż.

A gdy zobaczył, jak nadjeżdżała w powozie rozzałona, otworzył ramiona, aby ją przygarnąć do swego serca, skoro ją wniosą na górę. —

I onfemiał z podziwu Płat, kiedy zobaczył, jak Popea wyszła sama z powozu, oddalwszy rozkazującym ruchem ręki służbę, która niosła jej złotą lektykę

I sama stąpała po marmurowych schodach krokiem lekkim, jak gazela gór Libanu... —

A objawszy osłupiałego z podziwu ojca, zawołała z płaczem:

— Ojcie! Tyś zabił dziś Boga!

Iwan Warow.

Z pośród licznych miejscowości, gdzie mimo pokostu obcego nie zatarto się piętno polskie po dzień dzisiejszy należy wymienić: Lubowię, stolicę ziemi Spiskiej, Poprad, węzeł kolei, Smokowice, miejsce klimatyczne, Kiczmark, Felka, Iglawa, Lewocza, Włachy, Zamek Spiski, Podogrodzie, Podoliniec, Biała—Bela, Wierzchowce, Abrahamowce, Roks, Zdzar, Podspady, Jaworzyna.

Wprawdzie w okolicy Lewoczy, Kiczmarku, Popradu mówi dziś ludność narzeczem słowackim, zato od Białej—Beły po Lubowię i Jaworzynę mówią tak samo jak górale w Zakopanem.

I oto, po tylu latach niewoli, po przebyciu tylu mąk, kiedy wreszcie nad ziemią naszą zabłyśło jaśniejsze słońce lepszej przyszłości — pobratymczy naród czeski wyciąga bezprawnie chciwą rękę po ziemię Spiską i Orawę, po ten klejnot Rzeczypospolitej polskiej.

Dziś już niema Polska w pośród narodu czeskiego przyjaciół w duchu Wacława Hamki, Czelałkowskiego, Sztulca, Regiera, Francisza Howorki, lub Franciszka Suszyla który pisał:

Polsko, Polsko! w królewskiej koronie,
Siostrze mojej słowiańskiej ojczyzny,
Łzawem okiem gdy widzę twe bliźny,
Ogień żalu w piersi mi rozplonie —

są tylko wrogowie — opanowani żądzą zaborcza, cudzych ziem.

W tej chwili, jak ongiś w XVII. granice ziem naszych płoną zarzewiem strasznych walk, a wrogowie inby krwiożercze sępy rzucili się na powstającą w majestacie Polskę.

Próżna jednak saba ich złość — Polacy bowiem ufną w świętość swojej sprawy, wierni tradycjom wielkich przodków, nie ulegną się wroga, ale z wysoko wzniesionym sztandarem wolności podążą ku chwale, po nowe laury za głosem:

Pobudka dzwoni
Razem do bronii
Ruszaj wiaro, ruszaj wiaro
Na zwycięski bój! —

Podpor. Kazimierz Mach.

Wielka manifestacja Spisza i Orawy na rzecz Polski

Dnia 5 kwietnia zmanifestowały Orawa i Spisz, jak nigdy może dotąd, swe głębokie przywiązanie do Polski. W dniu tym po roku tułaczki wrócili na Orawę i na Spisz uchodźcy zdemobilizowani żołnierze—ochotnicy.

Pomimo przeszkód ze strony żandarmerji czeskiej, powrót rodaków orawskich pod strzechy rodzinne przybrał rozmiary wspaniałego święta narodowego.

Już od południa przybywały furmanki orawskie do Czarnego Dunajca po przybywających. Czesi nie chcieli ich przepuścić, lecz na skutek interwencji komendy francuskiej w Jablonce musieli ustąpić.

Na kilkudziesięciu furmankach góralskich, przystrójonych w choinę i kwiaty, wyruszył barwny pochód około godziny 2 po południu ku granicy orawskiej. Wracali do domu: ks. Ferdynand Ma-

chaj, księża Sikorowle, ks. Buroń, dr Jabłoński, akademicy, włościanie i zdemobilizowani żołnierze. Na granicy przedstawił się niespodziewany widok. Zdała widać już było barwne tłumy orawskiego ludu z Piekielnika, które wyszły witać swoich braci, mimo pogroźek czeskich.

Na samej granicy postawiono bramę powiatną, przybraną w choinę, bramę zdobiły dwa napisy, od strony polskiej: Witajcie nasi bracia, od strony orawskiej: Niech żyje Polska.

Dziewczęta orawskie zaintonowały „Boże coś Polskę“.

Nagle z pośród tłumu powracających uchodźców wysunęła się szlachetna postać Piotra Borowego z Radoszyc z krzyżem w ręku. Po obu stronach Borowego stali jako strażnicy krzyża dwaj zdemobilizowani Orawcy z ciupaganami na ramionach. Borowy oddając krzyż w ręce jednego z parobczaków piekielnickich, oświadczył, że uchodźcy wracają do domu nie z mieczem lecz z krzyżem, którego bronili, a który ofiarowują swemu przywódcy ks. Machajowi.

Po pełnych uniesienia okrzykach na cześć uchodźców ruszył pochód ku pierwszej wsi orawskiej, Piekielnikowi, gdzie znów olbrzymie tłumy oczekiwały swych braci i synów. Jedna z dziewcząt piekielnickich wygłosiła piękne przemówienie, poczem przemówił ks. Baroni.

Coraz bardziej powiększający się pochód ruszył ku Jablonce. Gdy pochód wkroczył na ostatnie wzgórze przed Jablonką, oczom przedstawił się widok niezapomniany. Tysiączny tłum ludzi oczekiwał u stóp bramy tryumfalnej. Okrzykom uniesienia i radości nie było końca. Uchodźców i zdemobilizowanych zarzucono kwiatami i zieloną. — Uniesienie dosięgło szczytu, gdy pojawił się ks. Jabłoński z Lipnicy Dolnej, oraz panna Józefa Machajówna, którzy w przemówieniach wygłoszonych imieniem ludności, wspomnieli o ciężkich dniach niewoli czeskiej i witali rodaków. Przemówił też przedstawiciel ludności słowackiej z Namiestowa, który wznosił okrzyk: Niech żyje Polska! Niech żyje wolna Słowaczyna w łączności z Polską! Okrzyk ten wielokrotnie powtórzono.

Zabrał wreszcie głos ks. Ferdynand Machaj. Było to przemówienie z serca płynące, a zarazem pełne głębokiej myśli politycznej. Mowca dał wyraz przekonaniu, że manifestacja dzisiejsza wskazuje, że nie potrzeba już plebiscytu na Orawie, na której wszyscy są za Polską. Tłum jednym głosem odpowiedział na te słowa: wszyscy! wszyscy! Ks. Machaj powitał też całym sercem deputację słowacką, zapewniając, że Polska niesie wszystkim bratnim narodem wolność i swobodę. Słowacy namiestowcy mają zapewnioną w Polsce pełną swobodę swego narodowego rozwoju, będą też mogli nieść swoim braciom jęczącym w niewoli pomoc łącznie z Polską. Rozległy się okrzyki na cześć Polski i koalicji. Po przemówieniu Borowego tysięczny tłum udał się do kościoła, gdzie kaznodziej przytyar zaintonował Te Deum. Uroczystość zakończyła olbrzymie wrażenie na całej Orawie.

Tegoż dnia powrócili wygnańcy i na Spisz. —

Straże czeskie nie chciały ich przepuścić przez granicę koło Czorsztyna, co więcej, groziły zebra-nej ludności użyciem broni palnej. Mimo gróźb Spi-szacy zrotowali swoim bractwom podobne przyjęcie, jak w Orawie.

Zjazd związku ludowo-narodowego w Krakowie.

W niedzielę ubiegłą odbył się w Warszawie zjazd Związku ludowo-narodowego z zachodniej Małopolski, w którym jednak wzięli udział także członkowie z Królestwa.

Na zjazd, któremu przewodnił poseł J. Zamorski przybyło kilkaset osób przeważnie włościan, — Wygłoszono na zjeździe liczne referaty w sprawa politycznych i gospodarczych, z których okazało się, że związek ludowo-narodowy, który ma w sejmie przeszło 70 przedstawicieli, stoi istotnie na stanowisku prawdziwie narodowym, odrzuca i zwalcza osłabiającą naród klasowość, że posiada wytrawnych kierowników, czego dowodem, że członkowie tego związku zajmują kierownicze stanowiska aż w pięciu komisjach sejmowych. Jest to jedyna organizacja, która może się przeciwstawić i skutecznie zwalczać zakusy socjalistów.

Mówcy wiele czasu poświęcili omawianiu przyszłych wyborów do sejmu. Charakterystycznym było przemówienie posła Marka, który, choć sam chłop, przemawiał za tem, aby do przyszłego sejmiku nie starano się wybierać samych tylko chłopów i wskazał przytem na fakt, że posłowie włościańscy, wybrani z Poznańskiego, kierując się rozumem i patriotyzmem, gdy przyjechali do Warszawy, gdy rozjeżdżali się w obowiązkach poselskich, w całym tym ogromie zadań jaki na posłach spoczywa, zadań, do wypełnienia których potrzeba nie tylko zdrowego chłopskiego rozumu, ale i dużego wykształcenia wszechstronnego — złożyli swe mandaty, mówiąc, iż do pożytecznej dla Polski pracy sejmowej potrzeba ludzi naukowo przygotowanych. Nic tu po nas — mówili — niech na nasze miejsca przyjdą inteligenci, którym zresztą włościanie poznańscy najzupełniej ufają.

Poszczególni mówcy ostro potępiali zachowanie się ludowców w sejmie i poza sejmem, ich kręctwa z reformą rolną, w możliwość przeprowadzenia której sami nie wierzą, okłamywanie ludu, potępiali obsadzanie urzędów mających przeprowadzać reformę rolną witosowcami, ludźmi nieudolnymi i nie dla reformy rolnej nie robiącymi.

Omawiano też obszernie sprawę parcelacji Sejm. jak zaznaczono, uchwalił na parcelację fundusze, rząd pieniądze wyasygnował, ale pieniądze te leżą, a parcelacja nie rusza z miejsca, mimo, że pęd do kupowania ziemi jest wśród naszego włościanstwa bardzo wielki.

Różni mówcy wskazywali, że tak jak dawniej szlachta szła na wschód wyrębywać mieczem i bronić granic ojczyzny, tak dziś chłop polski, który wziął na swe barki losy tej Polski, demokratycznie zarządzanej, powinien osiedlać się na wschodzie, gdzie ziemia jest urodzajniejsza niż na zachodzie i bronić w ten sposób granic ojczyzny naszej. —

Piękny referat wygłosił na zjeździe redaktor Rymar, który w przedłożonych rezolucjach domagał się przymusowego wykupu latfundjów, ordynacji i majoratów, zniesienia dawnej ustawy austriackiej o niepodzielności ordynacji i ich parcelacji, uchwalenia ustawy, zapobiegającej lichwie, uprawianej przy sprzedaży ziemi, parcelacji polskich dóbr państwowych, pomocy dla odbudowy zniszczonych przez wojnę gospodarstw przez dostarczenie ludności budulcu, maszyn rolniczych i inwentarza.

Nastroj był na zjeździe bardzo podniosły. Znać było, że związek ludowo-narodowy poważnie pojmuje swoje obowiązki wobec Polski, dba o dobro wszystkich klas w narodzie i jest czynnikiem wrogim anarchii, z którejkolwiekby strony ona ofenzywe swą przeciw państwu polskiemu przypuścić chciała. To też zebrani wyrazili hołd swym przywódcom, Romanowi Dmowskiemu, drowi Głabińskiemu, Janowi Zamorskiemu i innym.

Ogólny przegląd polityczny.

Do szewickie bractwa pokojowe.

Bolszewicy, którzy tak niby gwałtownie pragnęli pokoju, doprowadzili jednak umyślnie prawie do zerwania możliwości prowadzenia rokowań. Napierw prosili oni, aby Polska wyznaczyła miejsce rokowań, a gdy Polska to uczyniła, wskazując, iż miejscem rokowań chce mieć Borysów, bolszewicy zaproponowali przeciw temu, proponując różne inne miasta. Rzecz oczywista, że rząd nasz nie mógł się dać tak za nos bolszewikom wodzić, więc odpowiedział, że obstaje przy Bysowiu. Wtedy bolszewicy wysłali do Warszawy notę, zawiadamiającą, że wobec odmowy polskiej (odmowa była po stronie Rosyi!) apelują do koalicji. Koalicja to ma niby poskromić „wojownicza“ rzekomo Polskę i zmusić ją do posłuszeństwa wobec bolszewików!

Koalicja jest oczywiście za mądra na to, aby nie spostrzegła się, że bolszewikom idzie o upokorzenie Polski, o podważenie jej powagi, że wogóle celem ich jest szkodzić Polsce we wszelki możliwy sposób. Fałszywa gra bolszewików jest dla każdego jasna, to też nie pozostanie nam nic innego, jak prac bolszewików dalej aż staniemy nad Dnieprem, bo wtedy dopiero Polska będzie od bolszewików naprawdę bezpieczna. — —

Bitwy z bolszewikami.

toczą się na froncie dalej bez przerwy, a stroną atakującą są właśnie bolszewicy, którzy tak bardzo rzekomo milują pokój! Zacięte walki na Podolu, trwające kilka dni z rzędu zakończyły się naszym zwycięstwem. Z rozporządzeń, znalezionych przy jeńcach bolszewickich, okazało się, iż cała ta ofenzywa rosyjska, prowadzona wielkimi siłami, miała zmusić Polskę do podpisania niekorzystnego pokoju!

Prowokacja narodu polskie o przez komisję aliancką w Cieszynie.

Nagle i niespodziewanie ogłosiła międzynarodowa Komisja plebiscytowa w Cieszynie warunki głosowania i łączące się z nimi przepisy wykonawcze. Ogłoszenie to nastąpiło w chwili, gdy Rada Narodowa reprezentująca całą polską ludność Śląska Cieszyńskiego powzięła jednogłosem uchwałę protestującą przeciw plebiscytowi przy obecnych stosunkach bezpieczeństwa, panujących w Zagłębiu węglowem.

Stanowisko to Rady Narodowej jest zgodne ze stanowiskiem wszystkich kompetentnych czynników w Warszawie, a w szczególności sejmowej komisji do spraw zagranicznych, która na ostatnim swem posiedzeniu, dotyczącem sprawy plebiscytu w Cieszynie, wezwała rząd, aby delegat rządu w Cieszynie stanowczo oparł się ustaleniu jakiegokolwiek terminu, tak co do wystawienia list wyborczych, jak i co do samego plebiscytu, dopóki wpraw nie będą zapewnione warunki bezpieczeństwa dla ludności polskiej.

Te warunki dotąd nie zostały zapewnione, a mimo to komisja plebiscytowa ogłosiła ustawę o głosowaniu, w której określa termin wystawienia list wyborczych na dzień 30 kwietnia.

Naza tem oficjalne warunki głosowania okazują wyraźną tendencję faworyzowania Czechów. Charakterystyczne w tym względzie są dwa artykuły ustawy. Według artykułu I prawo głosowania będzie przysługiwało wszystkim osobom, które uzyskały prawo obywatelstwa w Rzeczypospolitej czesko-słowackiej, osoby zaś, które uzyskały obywatelstwo polskie o tyle, o ile pochodzą z dawnego zaboru austriackiego. Natomiast wykluczone są od głosowania wszystkie osoby, posiadające obywatelstwo polskie z zaboru pruskiego i rosyjskiego.

z tego wynika, że obywatele czescy, pochodzący z świeżo przyznanego Czechom okręgu hulezyńskiego będą głosowali, natomiast wszyscy Polacy z obszarów Śląska. Poznańskie i Kongresówki prawa głosowania nie mają.

Jest rzeczą według zasad słuszności nie do usprawiedliwienia, aby obywatel—Polak, mieszkający na Śląsku Cieszyńskim, nie miał wcale głosu, gdy chodzi o przynależność państwową kraju, który obrał dla siebie jako stałe miejsce zamieszkania, natomiast prawo głosowania przyznane jest wszystkim obywatelom państwa czeskiego.

Artykuł słodny zawiera przepis, że nieobecność na terenie plebiscytowym, spowodowana służbą w armii ententy, nie będzie brana w rachubę. I ten przepis faworyzuje Czechów, zwłaszcza gdy się uwzględni, że Czesi tworzyli legiony czeskie, które są uważane za część armii ententy. Prawda, że i my mamy naszych Hallerczyków, ale i myśmy tworzyli także legiony własne, którym ten przywilej nie będzie przysługiwał. Dlatego o wiele racjonalniej byłoby, żeby Komisja sojusznicza była traktowała sprawę plebiscytu nie z punktu widzenia zwycięscy i wogóle nieobecność spowodowana służbą wojskową uważała za nieobe-

ność, która na prawo głosowania niema żadnego wpływu.

Delegat rządu przy komisji alianckiej w Cieszynie zaprotestował oczywiście przeciw tym krzywdzącym postanowieniom i zażądał poczynienia w niem zmian. W odpowiedzi na notę gen. Lattiska nadesłał przewonieczący misji międzysojuszniczej w Cieszynie dłuższą odpowiedź, w której oświadcza, że tekst krytykowanych postanowień komisji międzysojuszniczej został ostatecznie ustalony, zastosowanie się więc do życzeń polskich jest niemożliwe.

Komisja nie ustaliła dotąd dnia, w którym ma się odbyć plebiscyt

Teraz rząd polski musi w sposób ostry stanowczy ująć się za sponiewieranemi prawami polskimi u państw koalicyjnych. W każdym razie nie może on dopuścić do tego, aby plebiscyt odbył się w warunkach takich, w których Czesi byłiby uprzywilejowani i miałiby pewność zwycięstwa, a my pewność — przegranej. W takim razie Polska nie uznałaby plebiscytu i musiałaby orężem praw swoich dechodzić na rabusiach czeskich.

Projekt plebiscytu na Mazurach.

Dnia 30 marca delegat polski przy komisji międzysojuszniczej w Olsztynie został zawiadomiony, że Komisja opracowała już projekt plebiscytu na terenie mazurskim i że pragnie przyspieszenia terminu głosowania. Komisja tutejsza tłumaczy swoje stanowisko tem, że w Kwidzińskim naznaczono już plebiscyt na czerwlec.

Trodo przedwieść, jakie rzeczywiste powody kierują misją koalicyjną w przyspieszeniu terminu plebiscytu na Mazurach. Za odłożeniem terminu w myśl żądań naszego rządu przemawiają bardzo poważne względy i tak plebiscyt, zupełnie bezstronny nie może się odbyć, zanim nie nastąpi zupełne równouprawnienie ludności polskiej z niemiecką. Niemcy bowiem w dalszym ciągu są panami sytuacji, zaś równouprawnienie Polaków istnieje tylko na papierze, ponieważ intencje rozporządzeń koalicyjnej komisji paraliżują urzędnicy niemieccy podczas ich wykonywania.

Nie zostało też usunięte wojsko niemieckie z terenu plebiscytowego, a tylko przybrało ono inną nazwę i jest nadal ostrachem ludności polskiej. Polacy nie mogą urządzić żadnych zebrań agitacyjnych, ani wieńców przygotowawczych. Gdyby komisja międzysojusznicza miała pozostać przy swoim projekcie urządzenia natychmiast plebiscytu wobec zakneblowanych ust ludu polskiego i stanu stworzonego przez Niemców w obszarze plebiscytowym, miałoby to skutki bardzo niekorzystne nie tylko dla Polski, lecz wręcz niebezpieczne dla dalszych stosunków we wschodnich Prusach.

I w tej sprawie rząd polski musi podjąć akcyę bardzo energiczną, aby stało się zażość słuszności i sprawiedliwości.

Składajcie datki na fundusz plebiscytowy!

Z gospodarstwa.

Uprawa tytoniu.

Wskazówki, dotyczące uprawy tytoniu podajemy czytelnikom nie dlatego, ażebyśmy ich chcieli zachęcać do szkodliwego dla zarowia nałogu palenia, lecz dlatego jedynie, że Polska w ubiegłym roku musiała sprowadzić tytoń z zagranicy za olbrzymie sumy pieniędzy. Lepiej więc będzie hodować tytoń w kraju, niż sprowadzać go od obcych, płacąc im za to duże pieniądze. Niech te pieniądze zostaną w naszych kieszeniach!

Nie wszystkie gatunki tytoniu udają się u nas. Wiele z nich rodzi się dobrze tylko w ciepłym kraju. Lecz i u nas można otrzymać wcale niezły tytoń.

Gatunki tytoniu.

Rozróżniamy trzy najważniejsze gatunki tytoniu do palenia:

1) Tytoń pospolity, czyli wirginijki—cygarowy (po łacinie *Nicotiana tabacum*) — ma liście długie, rosnące na łodydze bez ogonków. Łodyga rozgałęzia się w górnej połowie. Kwiaty są czerwone, albo różowe, a kwitną późno. Tytoń ten jest niewymagający, a kilka jego odmian udaje się dobrze w naszym klimacie. W Niemczech uprawiają poszczególne jego odmiany *genderheimską*.

2) Tytoń marylandzki wielkolistny —papierosowy (po łacinie *Nicotiana macrophylla*) — ma długie owalne lub podługne liście, osadzone na ogonku i szpiczasto zakończone. Łodyga wysoka, rozgałęzia się tylko u samej góry. Kwiat ma jasno czerwony, lub różowy z białawym odcieniem. Dojrzewa wcześniej od tytoniu cygarowego i jest bardziej wymagający. Z odmian najbardziej u nas znanych należących do tego gatunku jest tytoń *sucinuski* (*sinson*), *besarabski*, oraz *trapezandzki* i *salonicki*.

3) Tytoń fiółkowy, albo bakun (po łacinie *Nicotiana glauca*) — fajkowy, albo papierosowy, ma grubą włochatą łodygę, liście owalne, ciemno zielone, kwitnie żółto (odmiany o kwiecie cytrynowo-żółtym są lepsze). Jest to najgorszy gatunek tytoniu, ale najlepiej udający się u nas.

Warunki uprawy.

Tytoń należy sadzić na ziemiach lżejszych, to jest gliniastych piaskach i piaszczystych glinach. Ciężkie ziemie nie nadają się pod tytoń. Pod uprawę tytoniu najlepiej jest wybierać kawałki zwrócone ku południowi i zasłonięte od północnych wiatrów. Najlepiej jest sadzić tytoń po burakach i ziemniakach, oraz po zbożach. Nie należy siał tytoniu po koniczynie i lucernie.

Tytoń wymaga ziemi doskonale uprawionej i dobrze nawieżonej. Zagranicą dają pod tytoń 3000—3600 pudów nawozu na dziesięcinę, a oprócz tego dają jeszcze nawozu sztucznego zwanego siarczanem potasu. Nawóz powinno dać się na jesień, przyorać na 4 cale, a przed zimą dać jeszcze drugą głęboką orkę. Na wiosnę winno się tylko wzruszyć ziemię kultywatorem, albo dać płytka orkę, a

przed sadzeniem zbronować, wyrównać rolę walcem i wzruszyć samą powierzchnię roli lewką broną.

Siew tytoniu

Tytoń powinno się siać w inspektach w marcu, najdalej w początku kwietnia. Inspekt należy przygotować w następujący sposób: kopie się dół, głębokości 60 centymetrow, szerokości półtora metra i długości zależnie od potrzeby. Wszystkie boki dołu wykładają się deskami, tworząc w ten sposób jakby skrzynię, której ścianka od północnej strony winna być wyższa, niż od strony południowej, aby okno, którem inspekt przykrywamy, było pochylone ku południowi. Północna ścianka winna wobec tego wystawiać o jakieś 15 centymetrow nad powierzchnię ziemi, a południowa na 10 centymetrow. Skoro już mamy przygotowany inspekt, układamy w nim ściśle i równo warstwę nawozu grubą na 20 centymetrow, na nią sypiemy równo i luźno warstwę doskonałej ziemi ogrodowej (próchnicznej) na 20 centymetrow grubo, polewamy ją obficie ciepłą wodą z konewki o drobnem sitku i wysiewamy nasiona tytoniu.

Nasiona do siewu potrzeba niewiele. Na 1 metr kwadratowy inspektu wysiewa się 1 gram nasienia. Zaś roślinki otrzymane z 5 gramów nasienia, czyli 5 metrów inspektu, powinny starczyć na obsadzenie później co najmniej $\frac{1}{4}$ dziesięciny pola. Zresztą zależne to jest od wartości nasienia. Im nasienie lepsze, tem więcej go skielkuje i tem więcej roślinek będziemy posiadali.

Przed siewem w inspektach nasiona dobrze jest zmieszać z 10 razy większą ilością drobnej, suchej czarnej ziemi i mieszaninę rozsiać równomiernie po całej powierzchni skrzyni inspektowej.

Kiedy nasionka zmieszane z ziemią są już wystiane, przyciskamy je tylko leciutko deseczką, a zupełnie nie przysypujemy ziemią. Nasiona tytoniu jest bowiem bardzo delikatne i przysypane ziemią, może wcale nie wzejść. Przed siewem i po siewie ziemia w inspektach musi mieć bardzo wiele wilgoci. Dlatego też po siewie trzeba ją podlewać 2 razy dziennie konewką przez gęste sito (aby ziemi nie ubić). Jeśli nie będziemy utrzymywali wilgoci, nasionka będą długo i bardzo trudno kiełkowały. (Naturalnie za bardzo polewać też nie można). Kiedy tytoń już wzejdzie, wystarczy podlewanie raz na dzień, wieczorem.

Jeśli nie ma mrozu, to zaraz po siewie okna inspektowe, pokryte matami trzeba we dnie podnosić na 1—2 cali do góry, aby wpuścić do inspektu świeże powietrze. Jeżeli jest ciepło, można podnosić okna nawet wyżej. Kiedy rośliny wzejdą, a dnie są ciepłe, można na dzień zdejmować zupełnie okna z inspektów. Natomiast w nocy i w czasie mrozu lub zimnych wiatrów, okna powinny być bezwarunkowo zamknięte. Tak pielęgnując młode roślinki, t. j. podlewając je, wietrząc przez podnoszenie okien, a w miarę potrzeby pieląc i chroniąc od szkodników oraz pleśni, oczekujemy połowy maja, kiedy roślinki mają już kilka listków i są dostatecznie silne, aby je można było przesadzić na pole.

Zamiast w inspektach, wysiewają też tytoń na zagonkach. W tym celu sypie się zgonki z doskona-

lej ziemi kompostowej, otacza się, jak w inspekcje ~~ciężkimi~~ deskami, wystającymi ponad zagon, a deski składa przegniłym nawozem. Zamiast okien, jak w inspektach używać można pokrywy z deszczulek, którą po wzejściu roślinek zdejmuję się na dzień. Jest to sposób tańszy, ale znacznie gorszy, bo w razie zimna musimy przykryć rośliny naszą pokrywą z desek, a wówczas do roślin nie dochodzi światło, wskutek czego roślinki za bardzo rosną w górę i są bardzo słabe. Na zagonkach pielęgnujemy rośliny zupełnie tak samo, jak w inspektach i sadzimy je później na pole zupełnie w ten sam sposób, jak z inspektów.

Wysiew małych ilości tytoniu.

Jeśli uprawiać chcemy nie wielką ilość tytoniu, a nie posiadamy, ani inspektów, ani przygotowanych zagonków, możemy poradzić sobie w następujący sposób: W niewielkie drewniane skrzynki napelnione ziemią ogrodową wysiewamy nasionka tytoniu tak, jak w inspekcji i trzymamy skrzynki w nocy lub w czasie zimna w izbie, zaś na dzień wynosimy na dwór, pilnie bacząc, aby dzieci lub zwierzęta nie uszkodziły roślin.

Kiedy roślinki mają już 2 listki wielkości 5 ciu fenigów, przesadzamy je na zagonki, które tymczasem należy przygotować. Zagonki winny mieć doskonałą ziemię ogrodową. Przesadzamy roślinki ze skrzynki na zagonki w ten sposób, aby roślina od rośliny była odległą na 1 cal w każdą stronę. Przesadzanie trzeba robić bardzo ostrożnie i tylko lekko zaciskać ziemię palcami koło korzonków, aby nie uszkodzić i nie ścisnąć za bardzo rośliny. Gdy rośliny znów podrosną i mają już kilka listków, przesadzamy je powtórnie na pole, tak samo, jak z inspektów.

O przesadzaniu tytoniu z inspektów lub zagonów na pole, co się winno odbywać w połowie maja, opowiemy czytelnikom w swoim czasie.

Jaki będzie zbiór oziminy?

Rok obecny jeśli chodzi o zapowiadające się dotychczas plony należy uważać więcej od poprzednich za katastrofalny o tyle, iż właśnie żyto, które jest najgłówniejszym czynnikiem sytości w gospodarstwie rolnika, na wiosnę w większej części nie wzeszło. To też rolnicy przeważnie porwali żyta siejąc na zoranem żytnisku owies lub sadząc rośliny strączkowe.

Na tę zaś klęskę złożyło się wiele powodów. Przedewszystkiem posucha, która w roku zeszłym przy końcu lata i przez całą jesień uparcie trwała, uniemożliwiała a przez to i opóźniła zasiew żyta w czasie dla tego odpowiednim dla braku niezbędnej wilgoci.

— Powtóre przedwcześnie spadły śnieg uniemożliwił kiełkowanie zapóźno zasianie oziminy, a po trzecio panujące przez całą prawie zimę suche mrozy odmroziły słabo leszcze rozwinięte korzonki zasianego żyta. Tak się zapowiada żyto na rolach giniastych, natomiast zasiane na polach piaszczystych rokuję dobre plony. Nadto brak koci

I drożyzna robotnika pozbawia nie rzadko małorolnego rolnika możności zasiania oziminy na czasie.

Pszonica na ogół zapowiada się dobrze, pomimo późniejszego sezonu, co tłumaczy się tem, że ziarno pszenicy jest wężej od żyta odporne na wszelkie wrogie jej żywioły natury.

Wiosna obca również niekorzystnie wpływa na oziminy z powodu długo już panujących mroźnych wiatrów. Ogólne zdanie wieśniaków jest takie, że o ile jeszcze wiosenne plony zawiodą, to rok ten przynajmniej w zachodniej Małopolsce przybierze rozmiar katastrofy.

Precz z muchami!

W Nowym Jorku kupiectwo ogłosiło następujące przepisy celem tępienia much jako roznosicieli chorób zanieczyszczających produkt:

1. Nie wolno w sklepach, składach, pracowniach ani też w pobliżu, gromadzić odpadków, lecz usuwać je zaraz, lub zalewać wapnem i naftą.

2. Produkta spożywcze muszą być zakryte siatkami ochronnymi, tak w sklepie jak i w domu.

3. Naczynia zawierające produkt lub odpadki powinny być szczelnie zamknięte (tak samo zlewy, klozety i doły na śmiecie).

4. Nawóz musi być przechowywany w zakrytych jamach i skrapiany roztworem wapna i karbolu.

Według Roubanda głównym miejscem wylęgania much jest nawóz i w jednym cm. kwadr. nawozu wylega się latem w ciągu 24 godzin 10 do 20 tysięcy much.

W domu tępi się muchy zabijaniem, lepem lub ocukrzoną 10 proc. formaliną, którą rozstawia się na talerzykach.

5. Należy starannie oczyścić ścieki domowe, a do rur co pewien czas wlewać naftę.

6. Okna kuchni, piekarni i jadalni powinny mieć siatki.

7. Gdzie są muchy — tam brud, gdzie czysto — tam nie ma much. Usuwajcie jedno i drugie!

W Anglii uczą dzieci w szkołach tępienia much, a w Londynie w r. 1915 otwarto wystawę p. t. „Precz z muchami!“

Podług dra Gordona Haewleta muchy przenoszą nieraz tyfus brzuszny, ospę, ropienia, gnój, cholere, czerwonkę, karbunkul, tak zwane letnie biegunki, jajka glist, a nawet wszy. James Chrichton wykazał na łapce muchy 100.000 bakteryj.

Muchy gnębią zwierzęta domowe, przez co nie raz krowy dają mniej mleka, a bydło i konie gorzej pracują. Odstrasza muchy znakomicie niebieskie światło w szybach, a tępi chlorek wapna karbolineum, nafta, kreolina. Muchy nie znoszą zapachu pofonu, liści leszczyny i rycynusu. Zwierzęta dobrze zmywać przed muchami roztworem karbolu, nacierać maścią z odwaru liści bobkowych ze sadłem, roztworem octu drzewnego, naftą, odwarem liści z leszczyny z octem itp.

W Bawarii u dyszla zawieszają włódnico i tlejącym toriem. Poczwaraki muchy należy tępić

wozesną włosną, bo każda mucha składa setki tysięcy jaj!

Ze zwierząt tępią muchy ptaki, zwłaszcza jaśkółki, dalek pajaki, krety i żaby.

W jesieni uszczy muchy grzybek *Empusa Dursae*, co też skutecznie znajduje zastosowanie celem tępienia muchy.

Nauczyciele powinni dzieci o tych rzeczach pouczyć!

Rozmałości.

KALENDARZYK.

| Data | Imię | Rzeczka kat. |
|------|--------------|------------------------|
| 18 | Niedziela | Graba Chr., Bogum |
| 19 | Poniedziałek | Tymona m., Leona |
| 20 | Wtorek | Sulpicjusza, Agnieszki |
| 21 | Środa | Anzelma, Bony |
| 22 | Czwartek | Antonia i Kaja pp. mm. |
| 23 | Piątek | ś. Wojciecha b., Jerz. |
| 24 | Sobota | Antonia Kapucyna |

600.000 lirów na dzieci w Polsce. Poznańska kancelarya arcyb. ogłosiła, że Ojciec św. przestał 300 lirów na ręce arcyb. Dalbora i takąż kwotę na ręce arcyb. Krakowkiego. Ojciec św. ogłosił nadto składki na głodne dzieci, które zbierano na całym świecie. Przyniosły one dotąd 5 milionów franków. Z sumy tej pewna część przypadnie Polsce. Najwięcej otrzyma Austria, gdzie stwierdzono największą liczbę wypadków śmierci wśród dzieci.

Polska loterya klasowa. Polska loterya klasowa rozpoczęła swoje czynności. Puszczono w obieg 100 tysięcy losów po 80 marek, tzn. że cały los do 5 klas wynosi 400 marek. Główna wygrana 1. klasy wynosi 120.000, w 5. klasie milion marek.

Pożyczkę państwową już można subskrybować. Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości, że kto pragnie umieścić fundusze swoje w mającej być wypuszczoną w maju br. pożyczce państwowej, może już teraz pieniądze na ten cel wpłacić do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej lub jej oddziałów. Od sum tych Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zapłaci 5 proc. od chwili wpłacenia aż do dnia subskrypcji. —

Paderewski u papieża. Górnośląskie dzienniki niemieckie donoszą, że Ignacy Paderewski bawił świeżo przez 8 dni w Rzymie, gdzie był przez papieża przyjęty na audyencji. —

Robotnicy rolni z Polski dla Francji. Do Krakowa przybyli członkowie misji francuskiej, której zadaniem jest werbowanie robotników rolnych z Polski do Francji. Misja ta tworzy, jak wiadomo, przy państw. urzędzie pośrednictwa pracy, ekspozyturę blura centr. w Warszawie. Misja werbuje zarazie mężczyzn. Z czasem rozpocznie się werbunek całych rodzin. Robotnicy zbierać się będą w Krakowie, skąd po sanitarnym przeglądzie i odpryszczeniu odsyłani będą specjalnymi pociągami

wprost do Francji z przeznaczeniem do departamentów zniszczonych przez wojnę. Główna domagać się będzie, by robotnicy byli zobowiązani część zarobku przysyłać na utrzymanie swych rodzin w kraju, aby ciężar tego utrzymania nie spadł na samorządy. Członkowie misji wyrażili przekonanie, że będzie to możliwem, gdyż robotnik polski we Francji zarobi miesięcznie około 150 franków i dostanie całe utrzymanie.

Święto rocznicy raszyńskiej. Z Warszawy donoszą, że z racji rocznicy bitwy pod Raszynem odbędzie się na miejscu walki wojskowa uroczystość, w której weźmie udział Naczelnik Państwa i generałcyta. W dniu 19 kwietnia b. r. odbędzie się w Warszawie uroczysta akademія na cześć księcia Józefa zwycięzcy z pod Raszyna. Projektują również pomnik dla księcia Józefa albo usypianie kopca.

Kobiety polskie w wojskowej służbie wartowniczej. Próba użycia kobiet do służby wartowniczej we Lwowie i Wilnie dała dobre wyniki. Ministerstwo spraw wojskowych postanowiło wysłać na front cały konwój materiału męskiego, który będzie można zastąpić kobietami. W Warszawie, tak jak przy innych dowództwach okręgowych generalnych, powstaje batalion ochotniczej legii kobiet dla celów służby wartowniczej. Służba jest ochotniczą zobowiązaniem na 6 miesięcy.

Bestyałskie zamordowanie córki górnik przez Czechów! Dnia 31 z. m. zamordowaną została na terytorium czadeckim przez graniczną straż czeską 17-letnia Anna Rudzka, córka górnik. pracującego w Karwinie. Morderstwa dokonano między Skolitem a Świerczynowcem. Ofiarę pogrzebano w Czarnem bez obdukcji zwłok. — Wypadek ten przedstawia się tajemniczo, wobec czego ludność domaga się wydania zwłok i przeprowadzenia obdukcji zwłok, krążą bowiem pogłoski, że ofiarę pokłóto bagnetami. Buty, które wydano ojcu, są poobijane podkrowami, co by świadczyło, że ofiara zamordowana została po walce.

Bójka w kościele z powodu odprawiania mszy św. po czesku. Z Michałkowic donoszą: Dnia 4 kwietnia b. r. ogłosił wikary, tamtejszy ksiądz Halnak (Czech), że odprawia po raz ostatni nabożeństwo po łacinie i rzeczywiście w dniu następnym zaczął czytać msze po czesku. Wywołało to obrzymą awanturę w kościele. Przyszło do formalnej bójki. Musiała wkroczyć żandarmeria celem rozdzielenia walczących z sobą. Walczyli ze sobą prawie sami Czesi. Ksiądz odszedł od ołtarza, nie skończywszy nabożeństwa.

Amerikanizacja Krosna i Jasła. Z Krosna donoszą, że dzięki oświetleniu i opalaniu gazami ziemnymi tak Krosno jak i Jasło wyprzedzają w rozwoju przemysłowym wszystkie miasta Galicyi. — Powiaty krośnieński i jasielski oszczędzają dzięki gazom rocznie conajmniej 40.000 wagonów węgla. Obecnie w Krośnie nietylko fabryki, lecz i domy prywatne są oświetlane i opalane gazami. Z tego powodu w mieście rozwinął się ogromny ruch w kierunku zakładania nowych fabryk. W powiecie krośnieńskim na razie ma powstać 39 nowych

fabryk, z czego około 20 przypada na samo miasto **Krasno**. I tak między innymi budowane będą dwie szwalnie, obrzynień stolarnia, fabryka maszyn rolniczych, maszyn wiertniczych, garbarnia i t. d. W mieście ceny gruntów poszły szalenie w górę. To samo dzieje się w Jaśle. W niedługim czasie całe to krośnieńskie podkarpacie należąc będzie do najbogatszych i najbardziej przemysłowych okolic w Polsce.

Niezależnie od tego ruch naftowy rozwija się ogniomie. Obecnie przeprowadzony jest rurociąg gazowy z Jasła do Gorlic i Limanowej. Okolice te wkrótce zmienią się do niepoznania.

Naręczony z 27 dziećmi. W jednym z amerykańskich miasteczek Cryptal Spryns w stanie Missouri, wywołała niebywałą sensację ślub pewnej pary, złożonej z oblubienicy liczącego 60 wiosen, potrójnego wdowca z 27 dziećmi, i oblubienicy, która także ślubowała już trzykrotnie swym zmarłym małżonkom wierność i posłuszeństwo, wnosząc czwartemu z rzędu w posagu — szesnastoro pociech. Nowo zaślubiona para wkroczyła we wspólne ognisko domowe w towarzystwie 43 dzieci, z których niektóre także już mają własne ogniska domowe i liczne latorośle. Dzienniki amerykańskie zaznaczają z humorem, że uczta weselna obfitych w dzieci oblubieńców z Cryptal Spryns była jedną z najłataśliwszych może niefetylko w stanie Missouri, ale prawdopodobnie i w całej Ameryce.

Tajemnicza afera z wagonem odzieży we Lwowie. Do jednego z urzędników lwowskich na tamtejszym głównym dworcu zgłosił się pewien kupiec lwowski i ofiarował mu łapówkę w wysokości 100 tysięcy rubli za przetransportowanie jednego z wagonów stojących na dworcu. Urzędnik łapówki nie przyjął i oddał sprawę swej władzy przełożonej. Wagon ów otwarto i znaleziono w nim odzież amerykańską, przeznaczoną dla jednej z ochronek lwowskich.

Pogrzebanie 253.000 ofiar głodu i zimna. Z frontu wschodniego donoszą, że wojska czerwone w okolicy Nowonikołajewska pogrzebały 250 tysięcy

ludzi, żołnierzy i obywateli armii Kołczaka, którzy podczas odwrotu po obu stronach kolei syberyjskiej zginęli z głodu i zimna. Nadto spalono 3500 trupów. Takie to rzeczy dzieją się w „raju“ bolszewickim.

Zandarmi! Emeryci!

W celu umieszczenia podpisów na prośbie do kompetentnych Władz o dodatek drożyzniany, zechcą emerytowani zandarmi, wdowy i sieroty po tychże podać listownie zaraz imię i nazwisko, a także miejsce zamieszkania do Redakcyi Prawdy, na ręce Jana Kaździoty, emeryt. wachmistrza — ul. Stolarska l. 6 w Krakowie.

NADEŚLANE.

Adwokat krajowy
Dr Teofil Więctaw
Kraków, plac Maryacki l. 1

Od Administracyi.

Wobec rosnącej stale drożyzny papieru, materiałów drukarskich i robocizny, która to drożyzna zmusiła już wszystkie czasopisma polskie bez wyjątku podnieść cenę prenumeraty i my — ostatni w szeregu inych pism — zmuszeni jesteśmy zmienić warunki opłaty naszego wydawnictwa, aby pokryć jedynie własne, podniesione wskutek drożyzny koszty. A zatem z dniem 1 go kwietnia opłata za pismo nasze wynosić będzie:

rocznie 50 marek
półrocznie 25 marek
kwartalnie 12 marek 50 fenigów.
ADMINISTRACYA.

Bracia Włościanie!

W ażej wsi, gdzie macie **Wasze Kółko rolnicze**
Waszą asę Raifeisena **powinniście mieć**
Waszą Aseurację a tą jest

„WISŁA“

Lućwe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w **NOWYM SĄCZU**

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członów „Wisły“ a niema agencji niechaj **INWALIDA WOJSKOWY** lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Nowo otworzony hurtowny skład
pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulka Jagiellońska L. 9.

Mimo szalonej drożyzny



Zegarek nikiowy Roskopf z łańcuszkiem kor. 100 — Nikiowy lub stalowy płaski cylinder Rem. z metalowym cyferblatem koron 300 — tonsam z werkiem ankrowym na kamienie kor. 400 — Stalowy damski na rękę koron 300 — Srebrny damski kryty na kamienie K 500 — Budzik k. 300 — ten sam z werkiem



przewo. jenny # 400 koron. Ścienny zegar okrągły z kluczem do nakręcania kor 250 — srebrne łańc. męskie od k. 100 — wyżej, amerykańskie dubie, łańcuszki kawalerskie po kor. 200. Brzytwy po k. 80, 90, 120. Maszynki do włosów kor. 90, 120, 200 — Maszynki do samogolenia kor. 60, 120, Kamienie do brzytw kor. 15 — Pas 30 K. Harmonie ręczne na 1 register k. 200, na 2 reg. k. 300 — na 3 reg. k. 350, 400. Wiedienki 1 rzędowe 600—700. Wiedienki 2 rzędowe 1000—1200. Skrzypce po kor. 500, 600, 700 do 1500 — Smyczki po kor. 120, 200, 300. Radła do skrzypiec po kor. 180, lepsze po kor. 300 — Klarinet hebanowy 8 klap. 400 — 10 klap. 500, 12 klap 700 — Trąby akordeonowe po kor. 100, 120, i 150 — Ustne harmonijki po kor. 10, 20, 40, — Mandoliny po kor. 100, 600, 700. Zapalniczki k. 10 do 40 — Dyamenty do rżnięcia szkła k. 100, 180, 250 do lustrowego kor. 300. Zegary ścienne na łańcuszki, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 400 — Ameryk. double polezki księżycowe w rozmaitych tasonach k. 60 do 80

Wszystko za zachętką, jednakowoż o zadatek upraszam — Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca pieniądze, ztem szybko wysłuzony — Cennik ilustrowany wysyłam za nadesłaniem 4 kor. przekazem.



Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13/17.



„COSULICH“

SOCIETA TRIESTINA DI NAVIGAZIONE.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36. we Lwowie, ul. Jagiellońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Pojeca P. T. Kupona i Półca Robiemy:

Pńczochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Pócienska Nici, Bawełny, Przędze i t. p.

Sp zedaż tylko hurtowna.

Sztuka kościelna

Lwów, plac Kałcki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorągwie, baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dewocjonalia. Główny skład ksiąteczek do nabożeństwa dla dzieci „Spiewajcie Panu“, Podręczników adoracyi N. Sakramentu

PIESNIARZ POLSKI

Zbiór pieśni i piosenek używanych przez lud polski.

Broszura ta w objętości 400 stron, zawierająca 377 pieśni. Pieśni: narodowe, żołnierskie i wojenne, powitalne i pożegnalne, wygnañców i tułaczy, weselne, darski i wiele innych.

Cena 10 K. z przesyłką pocztową 11 K.

Do nabycia w Administracyi Prawdy w Krakowie.

KOLONISTOM

sprzedaje grunta w Małopolsce od 3 tys do 8 tys K. za morę. Przy kupnie różne ulgi, ewentualnie domy składane lub materiały budowlane na miejscu.

Rządowo upoważnione Biuro parcelacyjne Kraków, Grodzka 1, 26.

DUCH dziejów Polski

Wydanie drugie przejrzone i rozszerzone (około 200 stron druku).

Treść: Idea życia zbiorowego. Naród i kró-Szlachta polska, — Unia. — Swobody jednej warstwy. — Tolerancja wyznaniowa. — Prawo i życie. — Wojny polskie. — Szerzycielka wolności. Typ bohaterski. — Wyprzedzenie Europy. Cena egzemplarza broszur z przesyłką 10 Mkp. Do nabycia w Administracyi Prawdy, Kraków.

Odpowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza. Drukarnia „Prawdy“ ul. Stolarska 6, pod zarządkiem Stefana Zbika.